INICJATYWA PRACOWNICZA

Biuletyn środowisk pracowniczych #19 | sierpień 2008 |

Warszawa: Łapy precz od Kodeksu pracy! | Zmiany w prawie pracy – co nam grozi? | Komentarz: Mobilizacja albo porażka | Publicystyka: Staczanie się polskich stoczni | Kraj: Strajk pocztowców | Gdańsk: Poczta Polska zwalnia Kantorczyka | Zielona Góra: Auchan się poddaje | Racibórz: Pilarszczyzna – po raz czwarty | Wspomnienie: Tomasz Pilarski | Mińsk Mazowiecki: Skuteczna blokada eksmisji | Madryt: Spotkanie radykalnych związków zawodowych | Zapowiedzi

---

Warszawa: Łapy precz od Kodeksu pracy !

20 czerwca 2008 roku w Warszawie odbyła się manifestacja zorganizowana przez Komitet Pomocy i Obrony Represjonowanych Pracowników oraz współpracujące z nim organizacje związkowe (Sierpień'80 i Solidarność'80, Inicjatywa Pracownicza) i społeczne, celem obrony zagrożonego Kodeksu pracy. Wcześniej – 19 czerwca – pikietę w Poznaniu zorganizowała tamtejsza Komisja Środowiskowa IP i Federacja Anarchistyczna.



Demonstracja: Łapy precz od Kodeksu pracy! | Warszawa, 06.2008

Naczelne hasło „Dość represji i wyzysku – Łapy precz od Kodeksu pracy!" wskazuje dobitnie na palący problem – mianowicie chęć rządu pozbawienia rzeszy pracowników elementarnych praw do prowadzenia skutecznej walki. Obecnych było około 2 tys. aktywistów związkowych (w tym około 150-200 anarchistów i anarchosyndykalistów). Demonstracja rozpoczęła się o punktualnie o godzinie 13. przemówieniami liderów związkowych. Wyruszyliśmy spod Pałacu Kultury i Nauki, aby następnie dotrzeć pod Ministerstwo Gospodarki, parlament, URM kończąc, koło 16.30, przed Ministerstwem Obrony Narodowej. Oczywiście nikt z przedstawicieli władz nie pofatygował się, aby wyjść i porozmawiać z przedstawicielami protestujących. Obecna władza swoim działaniem po raz kolejny udowadnia, iż dostrzega jedynie interes pracodawców, pomijającym tym samym racje tysięcy wyzyskiwanych, oszukiwanych czy zastraszanych pracowników. *(UD)* ■

Zmiany w prawie pracy – co nam grozi?

Poparcie przedstawicieli rządu dla proponowanych przez Konfederację Pracodawców Prywatnych „Lewiatan” zmian, przedstawionych w Komisji Trójstronnej, wpisuje się w prowadzoną od wielu lat politykę reform prawa pracy, która niezmiennie podąża w tym samym, niekorzystnym dla pracowników, kierunku – mimo parokrotnej wymiany ekipy rządzącej.

Najważniejszym z dotychczasowych jej owoców jest uelastycznienie form zatrudnienia, które doprowadziły do powstania rozszerzającej się grupy pracowników zatrudnionych na „umowy śmieciowe” (czasowe, cywilnoprawne, na czas określony). Dyskutowane przez polityków zmiany pogorszą jeszcze bardziej położenie pracowników. Przedłożona propozycja zmiany definicji stosunku pracy (uchylenie z art. 22 przepisu §1 pkt 1 i §1 pkt 2), polegająca na tym, iż to wola stron (pracodawcy i pracownika) ma decydować o zaistnieniu, lub nie zaistnieniu stosunku pracy, doprowadzi w rzeczywistości do powszechnego wyparcia stosunku pracy przez alternatywne, pozakodeksowe, „śmieciowe”, formy zatrudnienia. Oczywistym bowiem nonsensem jest przyjmować, że pozycja negocjacyjna pracodawcy i pracobiorcy jest podobna. Asymetria w zawieraniu umów pomiędzy pracodawcą i pracownikiem jest oczywista – pracodawca najczęściej stoi na zdecydowanie lepszej pozycji od pracownika i może mu narzucić swoją wolę, czemu do tej pory kodeksowe formy zatrudnienia miały zapobiec. Dziać się tak będzie zwłaszcza w momentach wzrostu bezrobocia. Dojdzie w takim układzie do masowego ograniczenia liczby zatrudnionych mogących korzystać z praw pracowniczych, nawet tak podstawowych, jak: 8 godzinny dzień pracy, wynagrodzenie minimalne, płatny urlop chorobowy, ochrona przed nieuzasadnionym zwolnieniem, prawo do wzięcia udziału w strajku itd. Pracodawcy przestaną zawierać z pracownikami umowy o prace, jeżeli będą mogli całkiem legalnie, zastąpić je niezobowiązującymi umowami cywilnoprawnymi (umowa zlecenie, umowa o dzieło), lub świadczeniem usług przez domniemanego pracownika w ramach odrębnej działalności gospodarczej. Pomysł zniesienia możliwości wniesienia powództwa przez Państwową Inspekcję Pracy o ustalenie stosunku pracy, dodatkowo ogranicza możliwości kontroli nad praktykami pracodawców i może uczynić je całkowicie bezkarnymi.



Pikieta: Łapy precz od Kodeksu pracy! | Poznań, 06.2008

Pracowników małych firm uderzy najbardziej inny pomysł – zniesienie obowiązku ewidencjonowania czasu pracy. Doprowadzi to do wielogodzinnego wydłużania czasu pracy, bez możliwości kontroli ze strony inspektorów Państwowej Inspekcji Pracy. Postulat specyfikacji stosunku pracy w przypadku, gdy pracodawcą jest podmiot nie prowadzący działalności gospodarczej, lub drobny przedsiębiorca zatrudniający poniżej 10 pracowników przewiduje wyłączenie szeregu artykułów:

• 38 (zobowiązujący pracodawcę do powiadomienia organizacji związkowej o zamiarze wypowiedzenia),
• 45 ,47, 47 § 1,48, 49, 50, 51 (zobowiązujące pracodawcę do przywrócenia pracownika na dotychczasowe miejsce pracy w razie orzeczenia sądu o nieuzasadnionym rozwiązaniu stosunku pracy, oraz wypłacenia odszkodowania pracownikowi, za czas pozostawania bez pracy do czasu przywrócenia, lub tylko odszkodowania, gdy przywrócenie jest niemożliwe);
• 52 § 3 (zobowiązujący pracodawcę do powiadomienia organizacji związkowej o zamiarze rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia);
• 56 (stanowiący podstawę do roszczeń w wobec pracodawcy o przywrócenie do pracy na poprzednich warunkach, lub odszkodowanie w razie niezgodnego z prawem rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia);
• 57, 58, 59 (dotyczące wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy dla pracownika, który podjął pracę w wyniku przywrócenia do pracy po ówczesnym niezgodnym z prawem rozwiązaniem umowy bez wypowiedzenia, lub odszkodowania za niezgodne z prawem rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia, gdy przywrócenie jest niemożliwe)
• 66 § 2 i 3 (zobowiązujący pracodawcę do ponownego zatrudnienia tymczasowo aresztowanego pracownika, gdy postępowanie karne zostaje umorzone, lub zapadł wyrok uniewinniający, a umowa o pracę wygasła);
• 74 (gwarantujący pracownikowi prawo powrotu na poprzednio zajmowane stanowisko pracy, które opuścił w związku z wyborem, pozostając na urlopie bezpłatnym);
• 77 § 1-5 (o ustalaniu warunków wynagrodzenia za pracę i przyznawania innych świadczeń w układzie zbiorowym pracy; o obowiązku sporządzania regulaminu wynagrodzeń do czasu objęcia pracowników układem zbiorowym pracy);
• 81 § 4 (o wynagrodzeniu za zastój w pracy spowodowany niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi);
• 93 § 2 pkt 3 (wypłata rodzinie odprawy w razie

śmierci pracownika w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 15 lat);
• 121 (dotyczący możliwości obniżenia odszkodowania jeżeli naprawianie szkody wyrządzonej przez pracownika następuje na podstawie ugody);
• 149 (zobowiązujący pracodawcę do prowadzenia ewidencji czasu pracy).

Rząd przychyla się do jeszcze jednej propozycji KPP „Lewiatana". Propozycja nowelizacji art. 92 przewiduje częściowe zniesienie „ciążącego" na pracodawcach obowiązku wypłacania pracownikom wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy. Obecnie pracodawca ponosi koszty zatrudnienia chorego pracownika przez okres 33 dni w roku kalendarzowym, a za kolejne – ZUS. Po nowelizacji pracodawca miał by płacić pracownikowi tylko za 14 dni niezdolności do pracy.

Konfederacja Pracodawców Prywatnych „Lewiatan" chciałaby zupełnie znieść ustawę o rozwiązywaniu sporów zbiorowych oraz zastąpić ją całkowicie nową ustawą, to samo tyczy się ustawy o związkach zawodowych. Proponowane zmiany mają przede wszystkim gwarantować bezpieczeństwo pracodawcom przed strajkami. Podstawowym czynnikiem wywołującym strajki jest według pracodawców z KPP „Lewiatan" mnogość związków zawodowych. Rozwiązać problem miałoby więc podniesienie progu reprezentatywności. Stąd proponowany pomysł udzielania odgórnych certyfikatów zezwalających związkom zawodowym na działalność. Doprowadzi to do tego, że legalnie działającymi związkami zawodowymi, będą tylko i wyłącznie duże, zależne od państwa i pracodawców, zbiurokratyzowane centrale związkowe. Planowane zmiany ustawy o sporze zbiorowym (m.in. pomysł, aby za strajkiem w referendum strajkowym, musiało się opowiedzieć minimum 50% + 1 pracujących w zakładzie, a nie jak dotychczas minimum 50% + 1 przy udziale minimum połowy uprawnionych do głosowania), oraz zniesienie instytucji urlopu na żądanie (Kodeks pracy) mają za cel skryminalizowanie walki pracowniczej, zabraniając w wielu sytuacjach formy strajku jako legalnego narzędzia walki. Zmiany te, o ile wejdą w życie, doprowadzą do prawie zupełnej delegalizacji wolnych związków zawodowych.

Obecny rząd, kontynuuje antyspołeczną politykę poprzednich władz. W kwietniu ubiegłego roku PiS wprowadził nowelizację ustawy o zarządzaniu kryzysowym (pisaliśmy o tym w Biuletynie IP nr 17/2008). Nowelizacja wprowadza pojęcie tzw. „zerwania więzi społecznych", na tej podstawie rząd może użyć np. sił wojskowych przeciwko strajkującym, lub manifestującym pracownikom. Nie bezpodstawnie, można tu przywodzić analogie z nie tak odległych czasów PRL, gdzie rząd brutalnie pacyfikował strajki i manifestację. „Wolna" Polska też dostarcza nam takich przykładów: pamiętamy 26 listopada 2002 roku w Ożarowie gdzie doszło do brutalnej pacyfikacji demonstracji byłych pracowników fabryki kabli. Dziś rząd ma w ręku potężniejszą broń i jak się okazuje o wiele silniejszą wolę do forsowania antyspołecznych reform.

Planowane zmiany nie zabezpiecza pracodawców przed tym, co nieuniknione, czyli przed kolejną serią społecznych wystąpień spowodowanych liberalnymi reformami. Wielkie strajki przeciwko podwyżce cen, redukcji zabezpieczeń emerytalnych itd, już ogarniają Europę. Należy tu wspomnieć o ostatnich wydarzenia w Czechach: 24 czerwca br. przeciwko podniesieniu wieku emerytalnego z 62 do 65 lat i podwyżce cen strajkowało przeszło 900 tys. pracowników. W warszawskiej manifestacji pod hasłem „Ręce precz od Kodeksu Pracy" jaka odbyła się 20 czerwca, w której brała udział Inicjatywa Pracownicza, wzięło udział 2 tys. osób, a to z pewnością nie koniec... Przedłożony pakiet zmian nie zapobiegnie kolejnym strajkom i protestom społecznym. Zmiany mogą, co najwyżej odwlec je w czasie, po czym wrócą one spotęgowane. *(oprac. PK)*

Komentarz: Mobilizacja albo porażka



Mnożą się coraz bardziej idiotyczne pomysły ograniczania praw pracowniczych. TVN24 doniosło, że Konfederację Pracodawców Prywatnych „Lewiatan" oraz inne organizacje przedsiębiorców wpadły ostatnio na pomysł, aby w Kodeksie pracy pojawił się zapis o karaniu za porzucenie pracy z dnia na dzień. Nie jest to pomysł nowy. W połowie XIX wieku czy w czasach stalinizmu za absencję w pracy można było znaleźć się w więzieniu.

Pracodawcy domagają się także ograniczenia prawa do strajku, „wyrzucenia" związków zawodowych (zwłaszcza takich jak IP) poza zakłady pracy, limitowania liczby organizacji związkowych, ograniczenia uprawnień Państwowej Inspekcji Pracy, zniesienia tzw. „urlopów na żądanie".... i tak dalej.

Odpowiedzią na działania pracodawców i rządu musi być powszechna mobilizacja organizacji związkowych i propracowniczych. Dotyczy to także Inicjatywy Pracowniczej zarówno na poziomie Komisji Krajowej, jak też poszczególnych organizacji zakładowych i środowiskowych. Osobiście będę optował na Komisji Krajowej o wykreślenie z rejestru związkowego organizacji nieaktywnych. Większe i prężniejsze ośrodki muszą osiągnąć zdolność do wystawienia i sfinansowania odpowiednio licznej reprezentacji związku w przypadku tak ważnych demonstracji, jak ta z 20 czerwca. Musimy umieć zmobilizować dużo więcej niż do tej pory naszych aktywistów i sympatyków. Ten stan mobilizacji musimy osiągnąć w ciągu najbliższych kilkunastu miesięcy. To oczywiście wymagać będzie wygenerowania odpowiednich środków fi-

nansowych, ale przede wszystkim bardziej systematycznej pracy w środowiskach pracowniczych, należących do naszego związku lub blisko z nim współpracujących.

Mobilizacja musi też dotyczyć szczebla lokalnego. Organizacje środowiskowe i zakładowe nie mogą czekać „aż coś wydarzy", ale podejmować wyprzedzająco działania i kampanie. Oczywiście wiele zależy od lokalnych uwarunkowań, ale związek posiada niezbędne doświadczenie w tym względzie: Cegielski w Poznaniu, Auchan w Zielonej Górze, ZOZ w Bielsku Białej, Greenkett w Stęszewie, Poczta Polska w Gdańsku – to tylko niektóre przykłady działań, z ostatnich kilkunastu miesięcy, które przyniosły konkretne, choć różne efekty. Do tego dochodzi doświadczenie w sprawie różnego typu kampanii w stylu Kampanii na rzecz Pracowników Sezonowych i Emigrantów czy kampanii na rzecz pracowników czasowych: „Praca czasowa – dyskryminacja stała" – w tym drugim przypadku dzięki zapleczu merytorycznemu i organizacyjnemu Lewicowej Alternatywy, z która na stałe współpracujemy. Bez tego typu lokalnej aktywności i inicjowania dyskusji, regularnych spotkań, pokazów filmów, organizowania akcji, itd. związek będzie martwy. Wiele w tym przypadku zależy od zaangażowania się każdego z uczestników IP.

Nie można równocześnie oczekiwać szybkich i spektakularnych sukcesów. Potrzeba jest niekiedy lat, aby na danym terenie, czy w danym zakładzie pracy, wywołać ruch. Tymczasem odnoszę wrażenie, że w wielu przypadkach, zabrakło nam determinacji i cierpliwości, a przede wszystkim systematyczności w działaniu. Mam nadzieję, że następny zjazd IP, który odbędzie się w marcu 2009 roku, podczas którego wyłonimy nową Komisje Krajową, będzie też zjazdem związku o wiele silniejszego, niż jest on dziś. *Jarosław Urbański* ■



Publicystyka: Staczanie się polskich stoczni

Polsko-unijna wojna o stocznie weszła w decydującą fazę. Przynaglony ostatecznym terminem rząd RP przesłał do Brukseli trzy programy tzw. restrukturyzacji Stoczni Gdyni, Stoczni Gdańsk i Stoczni Szczecińskiej. Rząd polski wystąpił tu w charakterze tzw. umyślnego – czyli chłopca na posyłki.



W obronie stoczni | Szczecin, 07.2008

Programy restrukturyzacji zostały opracowane przez potencjalnych prywatnych inwestorów, a rząd zobowiązał się jedynie do dostarczenia ich do adresata. Treść tych programów pozostaje utajniona, co zapewne niezwykle ucieszy stoczniowe załogi. Takie jednak procedury obowiązują w Unii Europejskiej, do której ochoczo wstąpiliśmy przed czterema laty. Ochoczo też przyjęliśmy na siebie rolę wykonawcy unijnych decyzji dyktujących nam szczegółowe rozwiązania w zakresie polskiego przemysłu, który nieopatrznie zbudowaliśmy na wiele lat przed przystąpieniem do unijnego klubu.

Spór o stocznie nie jest czymś nowym. Już w 2005 r. Komisja Europejska wszczęła formalne dochodzenie w sprawie pomocy publicznej dla stoczni w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie pod względem zgodności z zapisami Traktatu Wspólnot Europejskich (TWE). Chodzi tu w szczególności o tzw. zasady dotyczące konkurencji, które – w swym założeniu – mają m.in. zapobiegać uprzywilejowaniu określonych przedsiębiorstw lub gałęzi produkcji, jeśli prowadzi to do zakłócenia konkurencji na wspólnym rynku. W tym kontekście TWE ściśle określa dopuszczalne formy pomocy publicznej.

Pomoc taka może obejmować np. subwencje wspierające rozwój regionów o niskim poziomie życia, wspieranie „ważnych projektów we wspólnym europejskim interesie”, a także dotacje do tych regionów RFN, które ucierpiały w wyniku podziału Niemiec.

Żadne z tych kryteriów nie pasuje do polskich stoczni. Ewentualną furtkę można by znaleźć w zapisach art. 87 pkt 3d), gdzie mówi się o „subwencjach wspierających rozwój niektórych gałęzi gospodarki lub regionów gospodarczych, o ile nie zmieniają one warunków handlu w sposób sprzeczny ze wspólnym interesem”. Logicznie rzecz biorąc, przemysł stoczniowy mieści się w pojęciu „niektórych gałęzi gospodarki”, zaś dotacje państwa miały na celu ratowanie tego przemysłu przed upadłością, co chyba nie jest sprzeczne ze wspólnym interesem Unii. Chyba, że wspomniany tu interes polega na niszczeniu polskiego przemysłu. Nie wiadomo, czy polskie władze posługiwały się podobną argumentacją w rozmowach z Brukselą – wszak negocjacje te są z reguły poufne.

W interesie wielkich i bogatych

Wiadomo natomiast, że Komisja Europejska w ocenie skutków pomocy publicznej kieruje się niezbyt czytelnymi i mocno subiektywnymi kryteriami. Przykładowo, KE zgodziła się na udzielenie pomocy państwowej w wysokości 143 milionów euro znanemu producentowi samochodów Ford na realizację inwestycji w rumuńskim mieście Craiova. Ford przejął dwa zakłady produkcji samochodów i silników oraz ma zamiar dokonać kolejnych inwestycji za pieniądze rumuńskiego podatnika i przy pełnej aprobacie ze strony Brukseli. Co ciekawsze, Ford uzyskał monopol na używanie produkowanych przez siebie w Rumunii silników przez najbliższe pięć lat. W tym przypadku występuje oczywista niezgodność z treścią art. 81 pkt 1 c), który zakazuje podziału rynku lub źródeł zaopatrzenia. Komisja Europejska nie przejmuje się jednak takimi drobiazgami, wiedząc, że nie należy zadzierać z wielkim kapitałem. Unijna komisarz ds. konkurencji Neelie Kroes chwali Forda za stworzenie 40 tysięcy nowych miejsc pracy, podczas gdy polskim stoczniom nakazuje się redukcję zatrudnienia. Unii Europejskiej nie przeszkadza również udzielanie pomocy w wysokości ponad 755 milionów złotych działającym w Polsce zagranicznym potentatom, takim jak np. Shell, Philips czy Toshiba (o czym bardziej szczegółowo pisaliśmy w artykule pt. „Na co idą nasze pieniądze” w „Trybunie Robotniczej” z 10 kwietnia br.).

Zgadzając się na milionowe dotacje dla wielkich potentatów, KE w sposób bezwzględny sprzeciwia się udzielaniu jakiejkolwiek pomocy małym lokalnym firmom. Za niezgodne z zasadami uczciwej konkurencji Komisja uznała udzielenie przez władze francuskiego regionu Nord-Pas-de-Calais kredytów na sumę 2 milionów euro dla producenta wagonów kolejowych Arbel Fauvet Rail. Warto porównać tę kwotę z dotacją, jaką otrzymał Ford.

Warto też zauważyć, że w tym przypadku mamy do czynienia z kredytem, a nie bezzwrotnym dofinansowaniem! Gdyby wspomniany tu francuski zakład dostał kredyt bankowy, nie wzbudziłoby to żadnego zainteresowania ze strony eurobiurokratów. Natomiast przelewanie pieniędzy z sektora publicznego obwarowane jest tak daleko idącymi restrykcjami, że faktycznie uniemożliwiają one jakąkolwiek sensowną współpracę między władzami lokalnymi a przedsiębiorstwami.

Unia nie lubi stoczni

Polskie stocznie nie są jedynymi, które mają problemy z Komisją Europejską. Liczne fakty świadczą o tym, że eurobiurokraci nie lubią przemysłu okrętowego jako takiego i starają się niszczyć go na wszelkie sposoby. Komisja nakazała Grecji anulowanie przepisów prawnych pozwalających na stosowanie pomocy finansowej i ulg podatkowych dla sektora stoczniowego. Zażądała zwrotu 13,3 mln euro rządowej dotacji przyznanej niemieckiej stoczni Kvaerner Warnow Weft mimo tego, że znajduje się ona na chronionym przez TWE obszarze byłej NRD. Uznała także za niezgodną z unijnymi przepisami państwową subwencję udzieloną hiszpańskiemu producentowi statków IZAR. Podobnie potraktowano pomoc publiczną przeznaczoną na budowę dwóch małych stoczni włoskich, produkujących promy szybkobieżne. Trudno w tym przypadku mówić o zakłóceniu konkurencji, skoro promy te produkowano do obsługi linii lokalnych w Sardynii i Kalabrii. Jednak zgodnie z unijną procedurą, tworzenie nowych zakładów w przemyśle stoczniowym dopuszczalne jest jedynie wówczas, gdy ich zdolności produkcyjne zostaną zrekompensowane zmniejszeniem produkcji statków w innych stoczniach danego kraju.

Jest to typowy przykład planowania negatywnego, które stało się już normą w Unii Europejskiej. Planowanie negatywne polega na ustalaniu górnych limitów produkcji, których przekroczenie jest karalne. Podobna praktyka ma miejsce wobec produkcji rolnej. W tym przypadku jest to również bezsensowne, jednakże w jakiś sposób uzasadnione. Im niższa produkcja, tym mniejsze jest obciążenie unijnego budżetu. Natomiast przemysł stoczniowy gnębiony jest podwójnie – limitami produkcyjnymi i zakazem dotacji.

O losie polskich stoczni zadecyduje Unia

Swą dosyć oryginalną politykę wobec przemysłu okrętowego Unia tłumaczy wymogami Światowej Organizacji Handlu (WTO). Powołuje się tu na przypadek Korei Południowej, przeciwko której wszczęto na forum WTO postępowanie pod zarzutem wspomagania finansowego stoczni, co z kolei umożliwiło sprzedaż statków na rynkach światowych po cenach dumpingowych. Rzecz jednak w tym, że rządy krajów unijnych wspomagają finansowo zakłady przemysłu stoczniowego w celu ratowania go przed upadłością, zadłużeniem i innymi problemami, nie zaś w celu dotowania produkcji, umożliwiającego sprzedaż statków po cenach dumpingowych.
Dotyczy to także polskich stoczni, które bez pomocy państwa poszłyby pod młotek, tak jak to się stało z wieloma innymi zakładami przemysłowymi.

Z wypowiedzi wysokiej rangi urzędników UE wynika, że ich główną troską jest... pomyślność pol-

skiego przemysłu okrętowego. „Celem Komisji Europejskiej nie jest zamknięcie Stoczni Gdańskiej, lecz jedynie uzdrowienie sytuacji zakładu" – mówiła w sierpniu ubiegłego roku wspomniana już komisarz Neelie Kroes. Dodała też, że Komisji zależy na zapewnieniu polskim stoczniom rentowności w dłuższym okresie. Dlatego też stocznie powinny się rozwijać jedynie przy wykorzystaniu własnych zasobów finansowych. Jest to warunek niemożliwy do spełnienia przy obecnej kondycji finansowej stoczni. Jedynym wyjściem pozostaje zatem prywatyzacja – czyli przejęcie polskiego przemysłu stoczniowego przez bogatych potentatów, którzy byliby w stanie zapewnić inwestowanie z „własnych zasobów finansowych". Wymóg prywatyzacji stoczni został oficjalnie zgłoszony przez Komisję Europejską, co publicznie potwierdził wicepremier Pawlak, zapowiadając rychłą prywatyzację stoczni w Gdyni i w Szczecinie. Stocznia Gdańska ma już nabywcę w postaci ukraińskiego Donbasu, który ponadto złożył już ofertę na zakup Stoczni Gdynia.

Kolejny unijny warunek to ograniczenie mocy produkcyjnych. Należy jednak zaznaczyć, że Polska nie jest bynajmniej potęgą w światowym przemyśle okrętowym. Według danych ze stycznia bieżącego roku produkcja statków w Polsce wyniosła 1,9 mln jednostek przeliczeniowych - DWT. Pozostajemy daleko w tyle nie tylko za Chinami (175,8), lecz także Rumunią (4,6) czy Ukrainą (2,3). Ze zmniejszeniem produkcji, jak również z tzw. modernizacją nieuchronnie wiąże się redukcja zatrudnienia. Zdaniem ekspertów z Politechniki Szczecińskiej liczba zatrudnionych w stoczniach gdyńskiej i szczecińskiej zmniejszy się o około 40 procent. I w taki oto sposób polskie stocznie staczać się będą ku upadkowi.

Bolesław K. Jaszczuk

Tekst ukazał się w tygodniku „Trybuna Robotnicza".

Kraj: Strajk pocztowców

Kolejny strajk Poczty Polskiej rozpoczął się o północy z 3 na 4 czerwca. Strajk zorganizowała „Solidarność". Był to już kolejny termin tego protestu, gdyż wcześniej związek ten będąc w sporze zbiorowym, jak wiele innych pocztowych organizacji, zapowiadał strajk ogólnopolski już w dniu 21 kwietnia.



Strajk w Poczcie Polskiej | 2008

Przeprowadzono wcześniej referendum, w którym brała wymagana liczba zatrudnianych pracowników (ok. 70%) i ponad 80% z nich opowiedziało się za strajkiem. Kolejny zapowiedziany termin strajku ustalono na 5 maja, ale znowu z niego zrezygnowano, ponieważ inne organizacje związkowe nie wyraziły woli zawiązania ogólnopolskiego komitetu protestacyjnego i zachodziła obawa, że akcja zakończy się niepowodzeniem. Może było tak dlatego, że „Solidarność" za bardzo samodzielnie parła do przodu, nie oglądając się na boki i nie bardzo chciała słuchać innych związków. Sama chciała zgarnąć ewentualne zaszczyty. Tak to wyglądało z boku. W końcu zawiązał się ogólnopolski komitet protestacyjny. Doszło do kilkudniowej okupacji sali konferencyjnej budynku dyrekcji Poczty Polskiej przez przedstawicieli związkowych, biorących udział w niekończących się od początku roku negocjacjach. Związkowcy z większości organizacji natychmiast(!) zredukowali swoje wcześniejsze żądania z średnio na etat 700 zł brutto od stycznia, do wysokości średnio 400 zł brutto dla każdego pracownika od 1 kwietnia br., a „Solidarność" ostatecznie postulowała podwyżkę średnio 400 zł na jeden etat od 1 stycznia 2008 roku. Przypominam, że wcześniej związek ten żądał średnio na etat 800 zł. Potem „Solidarność" okroiła swoje roszczenia do wspomnianych 700 zł. I tak suma ta topniała w wyniku jednostronnej uległości, lojalności wobec dyrekcji i wyrozumiałości większości związków zawodowych, negocjujących z pracodawcą.

Podwyżki cen zostawiają w tyle podwyżki wynagrodzeń i wegetuje się coraz trudniej. Jednak luksusowo żyjących mniejszych i większych decydentów te problemy nie dotyczą! Im ciągle żyje się dobrze naszym kosztem, a jak coś to nam zaciskają pasa za przyzwoleniem potulnych organizacji związkowych. Również za przyzwoleniem samych pracowników, bo anonimowo żalących się za plecami przełożonych jest kilkadziesiąt tysięcy pocztowców. Dowodem tego są różne fora internetowe dla pocztowców, których wciąż przybywa i płaczu na nich nie ma końca. Zdania nie zmienię – „robotnicy mają tyle ile sami sobie wezmą!".

Wracam do strajku. 26 maja przedstawiciele 32 związków podpisali porozumienie, zgodnie z którym podwyżka ma wynieść średnio 400 zł na jeden etat od 1 sierpnia, dodatkowo na jeden etat ma przypaść 400 zł w formie bonów, wypłaconych do końca roku. Można pomyśleć, że te bony to jakaś wielka łaska i dobrodziejstwo, a jednak są to te same, a nawet mniejsze niż kiedyś prezenty, które firma zawsze dawała z okazji grudniowych świąt. Związki próbują wykazać dodatkowo „wywalczone" profity dla pracowników. Zwyczajnie mają ludzi za idiotów!

Ku mojemu zdziwieniu „Solidarność", ale i przykładowo „Straż Pocztowa" (nie mogąca strajkować), Związek Zawodowy Listonoszy (szybko tchórząc z protestu) nie zaakceptowały takiego obrotu sprawy i w nocy z 3 na 4 czerwca zatlił się kolejny strajk w Poczcie Polskiej. Tutaj nie rozstrzygam prawdziwych intencji tych decyzji, bo ciężko je wykazać.
Strajk był znikomy i nie mógł przynieść sukcesu, bo od początku był torpedowany na wszelkie sposoby przez posłuszne dyrekcji związki zawodowe, które podpisały te marne i nie jasne (bo o wysokości podwyżki będą decydować regiony i bezpośredni przełożeni z puli jaką dostaną na etaty) porozumienie oraz oczywiście przez bardziej doświadczone i cwane kierownictwo firmy. Nie odbyło się bez oficjalnych i nie oficjalnych szykan, kłamstw, zastraszania strajkujących i zamierzających strajkować pracowników, czy doprowadzania ich do łez oraz skraju załamania nerwowego. Niemiecki mistrz propagandy nie powstydziłby się technik pocztowych urzędników. Natomiast właściwym brakiem informacji trzeba obarczyć organizatorów strajku.
Po raz kolejny władze Poczty Polskiej ośmieliły się wydawać wyroki. Wszem i wobec ogłaszając, że strajk jest nielegalny, a uczestnictwo w nielegalnym strajku grozi zwolnieniem dyscyplinarnym z pracy. Przypominam, że do dziś nie ma opinii sądu w tej sprawie. W takich okolicznościach i pomimo wszystkiego Inicjatywa Pracownicza postanowiła dobrowolnie, ale czynnie, włączyć się w protest i w miarę możliwości nakłonić inne organizacje i pracowników do walki. Wystosowaliśmy odezwę do pocztowców, którą rozesłaliśmy do związków, na fora internetowe i kolportowaliśmy na urzędy pocztowe np. w Gdańsku i Poznaniu. Zorganizowaliśmy pikietę pod budynkiem Dyrekcji (w dniu 6 czerwca). Ile sił próbowaliśmy rozpalić jak największy ogień sprawiedliwości. Zdawaliśmy sobie sprawę, że i te podwyżki oraz brak innych ważnych postulatów, nas nie satysfakcjonuje, ale zawsze to dodatkowa garść do wyrwania od pracodawcy, która słusznie należy się pracownikom i będziemy te garści dalej wyrywać. Będziemy brać udział we wszystkich słusznych protestach, aby zaraz generować kolejne, aż zaczną nas pracowników szanować! Będziemy protestować, aż szefowie zrozumieją, że to oni potrzebują nas, a nie my ich. 12 czerwca „Solidarność" skapitulowała nic nie uzyskawszy, a pracownicy biorący udział w strajku zostali zgodnie z prawem pozbawieni części wynagrodzenia za czas kiedy nie pracowali, a w pewnych urzędach na listach obecności pojawiły się nieusprawiedliwione nieobecności. Gdzieniegdzie dyrekcje dodatkowo wynagradzają pracowników nie strajkujących specjalnymi premiami. Bitwa przegrana, ale wojna trwa!

Bartosz Kantorczyk ■

Gdańsk: Poczta Polska zwalnia Kantorczyka

Bartosz Kantorczyk, związkowiec Inicjatywy Pracowniczej i inicjator strajku listonoszy z listopada 2006 roku, został bezprawnie zwolniony. To kolejny atak na działacza Inicjatywy Pracowniczej.

Poczta Polska zwolniła na bruk związkowca, który zgodnie z prawem domagał się podniesienia bezpieczeństwa pracy listonoszy i piętnował permanentne łamanie prawa pracowniczych przez kierownictwo Poczty. Doprowadził m.in. to tego, że przeciwko dyrekcji toczy się obecnie postępowanie prokuratorskie. Samo zwolnienie Kantorczyka narusza przynajmniej trzy ustawy: o związkach zawodowych, o rozwiązywania sporów zbiorowych i Kodeks pracy.



B. Kantorczyk podczas pikiety | Gdańsk, 07.2008

Od 31 stycznia 2008 Komisja Zakładowa OZZ Inicjatywa Pracownicza przy Poczcie Polskiej znajduje się w sporze zbiorowym z pracodawcą. Jednym z żądań związku jest podniesienie bezpieczeństwa pracy listonoszy roznoszących przekazy pieniężne. Jednak do dziś pracodawca nie podjął negocjacji ze związkiem zawodowym. Jest to niegodne z ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Dyrekcja Poczty jednak arbitralnie kwestionuje fakt istnienia OZZ Inicjatywa Pracowniczej na terenie przedsiębiorstwa, naruszając tym samym ustawę o związkach zawodowych. Tymczasem o legalności działań związku zawodowego może rozstrzygnąć tylko sąd. Związek już wcześniej powiadomił o tych faktach Państwową Inspekcję Pracy, która uznała IP i podjęła się zbadania sprawy. W proteście przeciwko nielegalnym praktykom dyrekcji Poczty Polskiej i narażaniu życia i zdrowia doręczycieli, od dnia 12 czerwca 2008, Bartosz Kantorczyk jako przewodniczący związku i jednocześnie listonosz, odmówił zabierania gotówki w rejon, o czym poinformował zwierzchników – miało to stanowić bezpośrednią przyczynę dyscyplinarnego zwolnienia.

Narażenie na niebezpieczeństwo

Kantorczyk zdecydował się na taki krok z powodu lekceważącego podejścia pracodawcy do bezpieczeństwa. Dokładnie chodzi o niewystarczające środki

ochrony osobistej, w stosunku do kwot jakie musi przenosi przeciętny listonosz. Dyrekcja firmy czyni wszystko, aby ukryć i usprawiedliwić swoje decyzje, dotyczące zwiększenia limitów gotówki, bez jednoczesnego odpowiedniego zabezpieczenia doręczycieli. Nie jest to normalna sytuacja zwłaszcza, że w Karcie Ryzyka Zawodowego jeszcze w 2007 roku istniał zapis, że sposobem na zmniejszenie ryzyka wystąpienia napadów, było systematyczne obniżanie limitów gotówki oraz częstsze zasilanie się listonoszy w gotówkę na urzędach. W 2008 zmieniono ten zapis, choć już wcześniej podnoszono dopuszczalne limity. Na to nie zgadza się Inicjatywa Pracownicza. Bartosz Kantorczyk kilka razy próbował skontaktować się z działem BHP Poczty Polskiej, celem wyjaśnienia tej sytuacji, ale zawsze dostawał odpowiedź, że dział ten jest przeznaczony do reprezentowania interesów pracodawcy.

Dyrekcja Poczty zasłania się statystykami, które mówią, że do 2006 roku ilość napadów na listonoszy spadła. Inicjatywa Pracownicza twierdzi, że były to wyniki utrzymywania mniejszych limitów gotówki. Istnieją uzasadnione obawy, że po wprowadzeniu nowych wewnętrznych przepisów, zagrożenie znowu wzrośnie. Tym bardziej, że od blisko dwóch lat, rotacja pracowników eksploatacji, a zwłaszcza listonoszy, zwalniających się i zatrudniających, nigdy nie była tak wysoka. Rzekome zatem tajemnice ochraniające listonoszy wypływają coraz częściej na zewnątrz. Dodatkowo o kwotach jakie mają przy sobie listonosze można wyczytać z gazet i kronik policyjnych opisujących napady na pocztowców. Stosunek dyrekcji Poczty Polskiej do bezpieczeństwa swoich pracowników widać też na przykładzie innych decyzji, jak ponowne zatrudnianie kobiet na stanowiskach listonoszek (z powodu niskich zarobków, trudniej znaleźć do tej pracy mężczyzn). Jeszcze niedawno zaprzestano zatrudniać kobiety w tym charakterze, bo właśnie one były najczęściej ofiarami napadów. Dawniej, aby przyjąć się jako listonosz, trzeba było też posiadać zaświadczenie o niekaralności, a i od tego odstąpiono, z powodu braku chętny do tej nisko płatnej pracy.

Nie przeciw ludziom

B. Kantorczyk otrzymał w 2007 roku pismo od pełnomocnika Dyrektora Generalnego Jerzego Skibniewskiego, z którego dowiadujemy się, że Poczta Polska nieobiektywnie różnicuje listonoszy pod względem bezpieczeństwa. Otóż niewielka ich liczba jest lepiej zabezpieczona i posiada paralizatory, których Inicjatywa Pracownicza domaga się dla wszystkich. Pozostali posiadają sygnalizator dźwiękowy, często niesprawny, oraz gaz pieprzowy, na którym jest napisane: „Ten gaz pieprzowy jest wyłącznie przeciw psom. Nie stosować przeciw ludziom." Czy to jest odpowiednie zabezpieczenie dla listonosza roznoszącego renty i emerytury? Wymieniony wyżej urzędnik, w tym samym piśmie stwierdził, że wysokość limitów gotówki przenoszonych przez listonoszy określa rozporządzenie MSWiA. Tymczasem ministerstwo i Komenda Główna Policji na pytanie Kantorczyka przyznały, że „rozporządzenie MSWiA z 14.10.98 nie dotyczy kwot przekazów przenoszonych przez listonoszy", lecz „określa zasady i warunki transportu wartości pieniężnych przez pracowników ochrony w myśl ustawy z dnia 22.08.97 roku o ochronie osób i mienia".

W takich okolicznościach Inicjatywa Pracownicza zarzuciła dyrekcji Poczty Polskiej celowe igranie życiem i zdrowiem pracowników oraz naruszanie art. 160 Kodeksu karnego, mówiącego o narażeniu na niebezpieczeństwo. Przestępstwo z tego artykułu popełnia się nawet wówczas, kiedy osoba narażona nie doznała krzywdy. Zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego z dnia 5 listopada 2002 roku (IV KKN 347/99, LEX nr 74394), art. 160 kodeksu karnego odnosi się nie tylko do sytuacji, w których ktoś wywołał stan niebezpieczeństwa, odnosi się także do tych przypadków, w których ktoś np. niebezpieczeństwo to zwielokrotnił, urealnił.

Poczta łamie dalej prawo

Dyrekcja Poczty Polskiej zamiast załatwić poważny problem, postanowiła za wszelką cenę pozbyć się człowieka, który kolejny raz upomina się o przestrzeganie prawa i nie narażanie pracowników na niepotrzebne ryzyko. Przebywając na urlopie, w dniu 30 czerwca, Kantorczyk otrzymał pismo, informujące go, że pracodawca rozwiązał z nim umowę o pracę w trybie art. 52 Kodeksu pracy, czyli dyscyplinarnie! Pracodawca zrobił to, bez wymaganej prawem konsultacji z zakładową organizacją związkową i pomimo, że Bartosz Kantorczyk jest osobą chronioną prawem.

Powodem zwolnienia może być także to, że Bartosz Kantorczyk wygrał niedawno inną sprawę przed Sądem Rejonowym w Gdańsku. Zdaniem Inicjatywy Pracowniczej Poczta Polska naruszała art. 218 Kodeksu karnego: „§ 1. Kto, wykonując czynności w sprawach z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, złośliwie lub uporczywie narusza prawa pracownika wynikające ze stosunku pracy lub ubezpieczenia społecznego, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2". Bartosz Kantorczyk powiadomił o tym prokuraturę jeszcze w 2007 roku. Jak to zwykle bywa w takich przypadkach, Prokuratura umorzyła sprawę, nie dopatrując się przestępstwa. Kantorczyk nie dał za wygraną i zwrócił się do sądu, który był innego zdania i nakazał Prokuraturze przeprowadzić dochodzenie. Prokuratura m.in. nie przeanalizowała raportów PIP, mówiących o łamaniu praw pracowniczych na Poczcie Polskiej, które to uchybienia do dziś nie zostały przez pocztę naprawione. O decyzji tej dyrekcja Poczty dowiedziała w drugiej połowie czerwca. W tym też czasie zapadła decyzja o zwolnieniu Kantorczyka z pracy.

IP wzywa do akcji

Inicjatywa Pracownicza wezwała do akcji solidarnościowych w obronie Kantorczyka. Pierwsza pikieta obyła się 12 lipca w Zielonej Górze. Na 16 lipca zapowiedziano akcje w kilku miastach m.in.: w Gdańsku, Poznaniu, Warszawie, Szczecinie, Lublinie, Krakowie i Wilnie. Swoje poparcie i deklarację udziału w ogólnopolskim proteście zadeklarował WZZ Sierpień'80 i Związek Syndykalistów Polskich. Nadchodzą pierwsze głosy solidarności z zagranicy m.in. od Stowarzyszenie Kobiet z Timgharin (Maroko), które napisały, że wierzą całym sercem, że żądania Bartosza Kantorczyka są słuszne, a praca w przyjaznej atmosferze i bez hierarchicznych stosunków możliwa. *(RED)* ■

Zielona Góra: Auchan się poddaje

Dobiegła końca sprawa Piotra Krzyżaniaka, działacza Inicjatywy Pracowniczej z Zielonej Góry, nielegalnie zwolnionego z Auchan. Na rozprawie przed sądem pracy 25 czerwca Auchan Centrum Handlowe w Zielonej Górze wystąpiło z wnioskiem o zawarcie ugody, akceptując dwa zasadnicze żądania związku: cofnięto dyscyplinarne zwolnienie Piotrowi Krzyżaniakowi i odstąpiono od roszczenia 4000 złotych, o których przywłaszczenie został on przez pracodawcę oskarżony. Dzień wcześniej, w sprawie tej, w miejscowościach Nimes i Toulouse akcję przeciwko koncernowi zorganizował francuski związek zawodowy CNT. Francuzi zapowiedzieli następne protesty na wrzesień.

31 grudnia 2007 roku Piotr Krzyżaniak został oskarżony o przywłaszczenie blisko 4000 złotych i zwolniony w trybie dyscyplinarnym przez Auchan w Zielonej Górze. Była to reakcja pracodawcy na zorganizowany dwa tygodnie wcześniej protest Inicjatywy Pracowniczej. Przed hipermarketem działacze IP kolportowali ulotki informujące klientów o łamaniu praw pracowniczych na terenie sklepu. O wykrytych nieprawidłowościach powiadomiono także prasę. Po zwolnieniu przeciwko Krzyżaniakowi wszczęto także postępowanie karne, m.in. przeprowadzono rewizję w jego mieszkaniu. Ostatecznie jednak prokuratura nie dopatrzyła się przestępstwa i sprawę umorzyła.



Pikieta solidarnościowa pod Auchan | Poznań, styczeń 2008

Na wezwanie IP w styczniu i lutym 2008 roku zorganizowano szereg akcji protestacyjnych pod sklepami Auchan na terenie całego kraju (Wrocław, Poznań, Częstochowa, Bielsko-Biała, Gdynia, Warszawa, Zielona Góra). Sprawa Auchan zainteresowała także media i trafiła na czołówki gazet regionalnych. Zawiązała się szersza grupa pracowników poszkodowanych przez Auchan w Zielonej Górze, która skierował do władz firmy list z żądaniem odsunięcia od funkcji kierowniczych osoby winne zaniedbań.

Podczas procesu zeznający świadkowie potwierdzili szereg zarzutów formułowanych przez związek zawodowy pod adresem Auchan w Zielonej Górze. Podobnie Państwowa Inspekcja Pracy, która na wniosek Inicjatywy Pracowniczej dokonała kontroli na terenie Auchan w Zielonej Górze, stwierdziła wiele nieprawidłowości. W piśmie z 13 czerwca skierowanym do IP czytamy m.in.: „że znalazł potwierdzenie zawarty w skardze [związku] zarzut dotyczący nie wypłacania w terminie wynagradzania za pracę w stosunku do innych pracowników. Ponadto stwierdzono naruszenie przepisów prawa pracy oraz bezpieczeństwa i higieny pracy m.in. w zakresie czasu pracy, wypłaty wynagrodzeń oraz szkolenia w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy". *(JU)* ■

Racibórz: Pilarszczyzna - po raz czwarty

Ostatniego dnia maja odbyła się w Raciborzu kolejna Pilarszczyzna. Ta, zwołana już po raz czwarty impreza środowisk wolnościowych i pro-społecznych, ściągnęła do tego pięknego miasta rzeszę uczestników z różnych stron Polski. Jak co roku i jak to u anarchosyndykalistów – bez dotacji i sponsorów.

Czwarta edycja o tyle ciekawa, że swą obecnością uraczyła wszystkich Joanna Pilarska, córka patrona imprezy, która od wielu już lat pragnęła poznać środowisko osób podtrzymujących pamięć o jej ojcu. No i udało się - mimo iż skrajnie upalna pogoda jakoś nie przysłużyła się liczebności uczestników. Dlatego w kameralnym raczej gronie w przestronnych wnętrzach raciborskiego domu kultury swym wykładem imprezę rozpoczął Lech L. Przychodzki, który przybliżył historię środowiska ruchu solidarnościowego na ziemi lubelskiej.

Jako następny wystąpił Janusz Krawat Krawczyk, redaktor mieleckiego „Innego Świata", przedstawiając nową koncepcję pisma, oraz nakreślając próbę wyjścia spoza „anarchistycznego getta".

Do Raciborza nie dotarł niestety Krzysztof Łabądź, jeden z przywódców strajku w Budryku. Na jego wystąpienie z pewnością wielu czekało, zwłaszcza że po niedawnej medialnej ofensywie przeciwko strajkującym warto zasięgnąć informacji u źródeł tego wydarzenia. Zamiast wykładu związkowca

z Ornontowic wystąpił Marek „Sanczo" Piekarski z poznańskiego środowiska skupionego wokół Rozbratu. Scharakteryzował ostatnie problemy na jakie narażony był skłot, oraz potyczki jego aktywistów z lokalnymi włodarzami.

Jako ostatni, pokaz slajdów na temat śląskiego anarchosyndykalizmu przedstawił Michał Przyborowski. Do części z nich, dotyczącej patrona imprezy Tomasza Pilarskiego, swój własny komentarz dodała córka Pilarskiego. Szybko jednak wystąpienie Michała przeistoczyło się w wielką dyskusje na temat współczesnego ruchu anarchistycznego i kondycji inicjatyw pro-społecznych i wolnościowych.

Na tym zakończyła się cześć „wykładowa". W finale zapowiedziany koncert Macieja Roszaka z pieśniami robotniczymi. Podobnie jak rok temu przy koncercie Janusza Reichela, i tym razem występ odbył się w pobliskim parku przy domu kultury.

Wypada podziękować ekipie inicjatorów imprezy, zarówno śląskiemu środowisku Inicjatywy Pracowniczej za dopięcie wszystkiego na ostatni guzik, wszystkim tym którzy wystąpili w Raciborzu, oraz wszystkim, którzy zjawili się tego dnia by ich posłuchać. W porównaniu do edycji ubiegłorocznych, zauważyć można było poszerzenie tematyczne imprezy, nie skupiającej się już wyłącznie na sprawach pracowniczych, czy historycznych ale również społeczno-kulturalnych. Miejmy nadzieje że właśnie w takim kierunku zmierzać będzie ta zyskująca coraz szersze uznanie impreza. Do zobaczenia za rok w Raciborzu! *[ma-ga]*

Artykuł ukazał się również w piśmie „Ulica Wszystkich Świętych". ■

Wspomnienie: Tomasz Pilarski



Tomasz Pilarski

„Pilarszczyzna" jest organizowana przez śląskich działaczy IP dla uczczenia pamięci Alfonsa Tomasza Pilarskiego. Pilarski przez całe życie był związany ze Śląskiem i ruchem anarchosyndykalistycznym. Urodził się 6 lipca 1902 r. w Leśnicy, w powiecie strzeleckim. Pochodził z rodziny robotniczej. Od 1917 do 1921 r. pracował jako rysownik przy zarządzie rolniczym magistratu Raciborza. Jako 16-latek wstępuje do Komunistycznej Partii Górnego Śląska, a w 1919 roku do anarchosyndykalistycznego związku zawodowego FAUD (Freie Arbeiter-Union Deutschlands – Wolny Związek Robotników Niemieckich). Działa w nim do 1933 organizując opór przeciwko dochodzącemu do władzy Hitlerowi, m.in. zakładając paramilitarną organizację anarchistyczną Schwarze Scharen (Czarne Szeregi). W latach 1928-1932 był redaktorem pisma „Wolność" ukazującego się we Wrocławiu i Raciborzu. Oskarżony o zdradę stanu wobec Trzeciej Rzeszy, ukrywał się w Berlinie, a następnie przedostaje się do Polski, gdzie uzyskuje status uchodźcy politycznego. W latach 1933-34 stypendysta Instytutu Badań Narodowościowych w Warszawie. Działał w Związku Związków Zawodowych (ZZZ), gdzie zakładał anarchosyndykalistyczną konspirację. Od 1934 do 1936 r. był sekretarzem ZZZ w Zagłębiu Dąbrowskim. Od kwietnia 1939 roku członek Centralnego Wydziału ZZZ. Publikował we „Froncie Robotniczym" pod pseudonimem „Jan Rylski". Od maja 1939 r. pracował w niemieckojęzycznej audycji antyhitlerowskiej Radia Katowice. Reprezentował anarchosyndykalistów polskich podczas kongresu IWA (Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników) w Paryżu, w 1938 r. W lipcu 1939 r. został członkiem prezydium ZZZ. Po klęsce wrześniowej uciekł do Możejek pod Wilnem, wstąpił do Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, pracował jako urzędnik i fałszerz dokumentów dla podziemia. W roku 1942 wrócił do Warszawy, podawał się za obywatela Szwecji, brał czynny udział w akcji „N" dla frontu wschodniego (dezinformacja w prasie i ulotkach skierowana do niemieckich żołnierzy). Jego mieszkanie było skrzynką kontaktową dla Antoniego Chruściela „Montera", komendanta AK w Warszawie. Wstąpił do Syndykalistycznej Organizacji „Wolność", publikował w „Walce Ludu". Brał udział w powstaniu warszawskim w szeregach Polskiej Armii Ludowej, 8 sierpnia został ranny. Następnie walczył w Brygadzie Syndykalistycznej. Po upadku powstania został wraz z żoną Haliną i córką Joanną ewakuowany do Ojcowa pod Krakowem. Od stycznia 1945 r. pracował jako sekretarz ds. propagandy Okręgowego Komitetu Związków Zawodowych w Krakowie. W czerwcu 1945 wyjechał na Śląsk, gdzie organizował odbudowę zakładów przemysłowych. Po wojnie utrzymywał kontakty z niemieckimi anarchosyndykalistami. W 1947 r. wstąpił do PPR, a następnie do PZPR. W latach 1948-1950 urzędnik w Ministerstwie Ziem Zachodnich. Represjonowany, w 1950 r. wykluczony z PZPR z powodu tzw. odchyleń anarchistycznych. W 1953 r. przebywał w więzieniu bez wyroku. Następnie pracował w Domu Słowa Polskiego i w Państwowej Centrali Handlu Książkami „Dom Książki" w Warszawie. Odmawiał przyjęcia orderów i honorowych odznaczeń. Zmarł 3 lutego 1977 roku w Warszawie. ■

Mińsk Mazowiecki: Skuteczna blokada eksmisji

30 czerwca w wyniku udanej blokady nie doszło do eksmisji Iwony Bartoszuk, działaczki ruchu lokatorskiego, która wcześniej nie dopuściła do eksmisji człowieka konającego na raka. Agencja Mienia Wojskowego (AMW) chciała wyeksmitować kobietę pomimo trwającego procesu o odstąpienie od eksmisji i oświadczenia lekarza o nie pozwalającym na to stanie zdrowia lokatorki.

Do eksmisji miało dojść o 10:30, ale lokatorzy i aktywiści zaczęli zbierać się już godzinę wcześniej. Mieszkania lokatorki broniło 40 osób. Byli tam działacze z różnych środowisk: zorganizowani lokatorzy z osiedla, działacze i działaczki Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej, Nowej Lewicy, Młodych Socjalistów i Inicjatywy Pracowniczej. Były to osoby z Mińska Mazowieckiego, Warszawy, Szczytna, Łodzi, a nawet z Zielonej Góry. Akcja ostatecznie przebiegała w spokojnej w atmosferze. Policja nie interweniowała.

Komornik zjawił się punktualnie o 10:30, mimo że AMW poinformowała wcześniej Bartoszukową, że odstępuje od eksmisji. W tym czasie aktywiści ustawili się na wąskich schodach wiodących do mieszkania eksmitowanej. Do konfrontacji nie doszło. Komornik widząc przed sobą 40 blokujących, wycofał się do sąsiedniej klatki, z której po paru minutach wyszedł i się oddalił. Jedna z kobiet (sąsiadka Iwony Bartoszuk), stojąca najbliżej komornika słyszała jak ten podczas rozmowy telefonicznej tłumaczy się, że nie może przystąpić do czynności – „bo jest ich zbyt wielu”.

Po chwili AMW skontaktowała się telefonicznie z Bartroszukową. Poinformowali ją, że o 12:00 przyjdą na pobliski postój taksówek w celu zapoznania się z dowodem wpłaty czynszu i zaświadczeniem od lekarza. Na pytanie, dlaczego nie chcą przyjechać na miejsce odpowiedzieli –„nie wiemy, co się tam pod blokiem dzieje.” O 12:00 nikogo z Agencji na postoju nie było. AMW skontaktowała się z Bartoszukowom telefonicznie dopiero po godz. 13.

Na spotkanie ze spóźnionymi o ponad godzinę pracownikami agencji lokatorka wyruszyła wraz z grupą aktywistów oraz dziennikarzami z TVP, którzy uczestniczyli w wydarzeniu od samego początku. Ku zaskoczeniu przybyłych na wskazanym postoju znowu nikogo nie było. Po interwencji telefonicznej okazało się, że przedstawiciele agencji są dopiero w drodze. Na miejscu zjawili się o 13:20. Spojrzeli na potwierdzenie wpłaty czynszu i oświadczenie lekarskie, którego wcześniej agencja nie chciała przyjąć i przy kamerach TVP zadeklarowali odstąpienie od eksmisji. Na sugestię dotyczącą wcześniejszej wizyty komornika, pracownicy AMW odpowiedzieli – „widocznie przyszedł zorientować się w sytuacji, nie miał prawa eksmitować”.

Do refleksji zmusza przewrotna postawa AMW, która pomimo wcześniej deklarowanego odstąpienia od eksmisji ostatecznie chciała wyeksmitować Bartoszukową, nie czekając nawet na wyrok sądu rozstrzygający w tej sprawie. Wygląda więc na to, że Agencja Mienia Wojskowego stoi ponad sądami i prawem, a jedynym skutecznym językiem porozumienia jest język siły, czyli taki, jakim wojsko posługuje się na co dzień. *Piotr Krzyżaniak* ■

Madryt: Spotkanie radykalnych związków zawodowych

24 kwietnia w Madrycie w siedzibie lokalnej komisji związku zawodowego CGT odbyło się spotkanie koordynacji „RedBlack”, skupiającej związki zawodowe odwołujące się do tradycji syndykalistycznych i anarchosyndykalistycznych.

W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele: Confederación General del Trabajo (Powszechnej Konfederacji Pracy – Hiszpania), Confederation Nationale du Travail (Krajowej Konfederacji Pracy – Francja), Svenska Arbetares Centralorganisation (Centralnej Organizacji Szwedzkich Pracowników – Szwecja), Eleftheriaki Syndikalistiki Enosi (Wolnościowy Związek Pracowników – Grecja) oraz, ze strony polskiej – Inicjatywy Pracowniczej i Lewicowej Alternatywy.



Spotkanie RedBlack w siedzibie CGT| Madryt, 04.2008

Kampania przeciwko deregulacji prawa pracy

Najistotniejszym punktem spotkania było omówienie i zaplanowanie kampanii przeciwko deregulacji prawa pracy. Idea zorgani-

zowania takiej kampanii pojawiła się już na poprzednim spotkaniu koordynacji (w Warszawie, 4 listopada 2007 r.) i początkowo była zaprojektowana jako cykl działań nakierowanych wyłącznie na pracowników czasowych (zatrudnianych na czas określony, umowy cywilnoprawne lub poprzez agencje pracy tymczasowej). Z uwagi na występujące różnice w poziomie uelastycznienia lokalnych rynków pracy w poszczególnych krajach, padła propozycja zorganizowania bardziej ogólnej kampanii, nakierowanej na działania krytykujące niestabilność zawodową i społeczną wywołaną cyklem procesów deregulacyjnych (w tym rozwoju elastycznych form zatrudnienia). Głównymi tematami kampanii będą więc: rozwój elastycznych form zatrudnienia, praca nierejestrowana („na czarno"), masowe zwolnienia i rozwój podwykonastwa. Wszystkie te zjawiska, wywołane liberalnymi politykami społecznymi i gospodarczymi prowadzą wprost do obniżenia bezpieczeństwa socjalnego licznych grup społecznych na całym świecie – dlatego hasłem przewodnim kampanii ma być stwierdzenie: „Nie jesteśmy towarem!".

Związkową odpowiedzią na deregulację prawa pracy ma być skoordynowana kampania informacyjna (ukazująca negatywne skutki ww. zjawisk), wymiana informacji o sytuacji w poszczególnych krajach, wspólna praca merytoryczna (zaplanowano przygotowanie broszury ukazującej różne aspekty polityk deregulacyjnych w poszczególnych częściach Europy) oraz wspólna akcja, która zostanie zorganizowana jesienią bieżącego roku.

Akcje solidarnościowe z działaczem IP zwolnionym z sieci Auchan

Sprzeciw wobec represje za działalność związkową jest wciąż istotnym punktem współpracy międzynarodowej podejmowanej w gronie organizacji reprezentowanych 24 maja w Madrycie. W odpowiedzi na zwolnienie działacza IP z supermarketu Auchan w Zielonej Górze, związkowcy z Francji i Hiszpanii zadeklarowali chęć zorganizowania akcji solidarnościowych pod supermarketami tej sieci w ich krajach. We Francji będzie to część szerszej kampanii, mającej na celu uzwiązkowienie pracowników supermarketów. Wstępnie uzgodniono 24 czerwca jako dzień akcji przeciwko Auchan w Europie.

Wsparcie dla rosyjskich działaczy ruchów wolnościowych i antyfaszystowskich

Francuska CNT od pewnego czasu jest w stałym kontakcie z rosyjskimi organizacjami anarchistycznymi oraz ruchami zaangażowanymi w walkę z neofaszyzmem. Ponieważ skala terroru ze strony różnej maści faszystów i rasistów jest w Rosji wyjątkowa, uczestnicy spotkania zdecydowali się na udzielenie maksymalnego możliwego wsparcia dla tamtejszych środowisk anarchistycznych i antyfaszystowskich. W chwili obecnej jest prowadzona zbiórka pieniędzy, powstaje film dokumentalny o tym szczególnym aspekcie sytuacji w Rosji, a w sierpniu zorganizowany zostanie cykl spotkań z przedstawicielami rosyjskich ruchów społecznych w poszczególnych krajach. Dodatkowo, późnym latem zostanie także przeprowadzona skoordynowana akcja protestacyjna pod rosyjskimi ambasadami i konsulatami w całej Europie.

Sprawy organizacyjne

Ostatnią kwestią, poruszoną na spotkaniu w Madrycie był dalszy rozwój koordynacji i jej struktura. Na chwilę obecną, organizacje współpracujące w ramach koordynacji RedBlack nie stanowią żadnej instytucji ani organizacji o zasięgu międzynarodowym. Jest to wyłącznie sieć współpracujących ze sobą związków zawodowych odwołujących się do podobnych tradycji (czy to anarchosyndykalizmu, jak w przypadku związków z Hiszpanii i Grecji, czy to radykalnych nurtów syndykalizmu, jak w przypadku Szwecji i Francji), która współpracuje w kampaniach i akcjach z organizacjami politycznymi i społecznymi odwołującymi się do idei i praktyki działania bliskiej anarchizmowi (jak LA). Uzgodniono, że taki stan rzeczy w chwili obecnej nie wymaga znaczących zmian, zgodzono się natomiast na rozwijanie idei koordynacji i włączenia w jej skład także organizacji z innych krajów. Zaproszenia do współpracy zostaną w najbliższym czasie wysłane do niemieckiego FAU (Wolnego Związku Robotników), włoskiego UniCobas, a także belgijskiej grupy anarchistów działających w ramach tamtejszej federacji FGBT. Na użytek koordynacji, w najbliższym czasie ma także powstać internetowy serwis informacyjny. *(KG)*

Zapowiedzi:

Grodzisk Wielkopolski: 5 sierpnia 2008 – proces Łukasza Sibilaka zwolnionego nielegalnie z Greenkett Polska. | **Europa: sierpień 2008** – na wezwanie związków anarchosyndykalistycznych akcje solidarnościowe z rosyjskimi antyfaszystami. | **Toulouse: 15-24 sierpnia 2008** – letni obóz CNT-F w Maussebe (południowo-zachodnia Francja, okolice Touluse). | **Poznań: 2 września 2008** – rozpoczęcie procesu Marcela Szarego z HCP oskarżonego o przewodniczenie nielegalnym strajkom. | **Poznań: 17-18 październik 2008** – dwudniowa konferencja nt. ruchu pracowniczego w Chinach. | **Ateny: 25-26 października 2008** – kolejne spotkanie koordynacyjne anarcho-syndykalistycznych związków zawodowych podczas kongresu ESE w Atenach.

Potrzebujemy pomocy!
Organizując kampanie na rzecz obrony praw pracowniczych i związkowych potrzebujemy Twojej pomocy. Prosimy wszystkich sympatyków Inicjatywy Pracowniczej oraz tych, którzy identyfikują się z naszą walką, o dokonywanie wpłat na nasze konto z dopiskiem: „Darowizna na obronę praw pracowniczych". Każda suma wpłacona przez Ciebie będzie dla nas wsparciem w walce o nasze wspólne cele.

OZZ Inicjatywa Pracownicza
Górecka 154, 61-424 Poznań
57 9043 1070 2070 0042 8758 0001
„Darowizna na obronę praw pracowniczych"

O.Z.Z. Inicjatywa Pracownicza, ul. Górecka 154, 61-424 Poznań, e-mail: ip@post.pl, www.ozzip.pl

Jeśli chcesz wesprzeć wydawanie biuletynu, prosimy o wpłaty na konto.

Jeśli chcesz otrzymać materiały związane z aktywnością IP /ulotki, plakaty, biuletyny i inne/ napisz maila z zamówieniem na adres: ip@post.pl lub prześlij kopertę A4 ze znaczkiem za 3 zł. na adres:
Maciej Hojak, ul. Małeckiego 4/3, 60-705 Poznań.

Biuletyn informacyjny, do użytku wewnętrznego.